

W I A D O M O Ś C I P O L S K I E

Prywatny informator periodyczny dla uchodźstwa polskiego.

D O K O Ł A P O L S K I E J S P R A W Y ?

(SL) Nadal nie ma żadnych wiadomości o 15 Polakach, którzy zgłosili się 27 i 28 marca do kwatery gen. Iwanowa w Polsce i którzy następnie wysłani zostali do Moskwy, gdzie mieli pertraktować lub pertraktowali o utworzenie nowego polskiego rządu. Nie ma też żadnej wiadomości od Wincentego Witosa, którego wysłano o 3 dni później. Mija zatem już prawie miesiąc od tego sensacyjnego wyjazdu, czy wysłania, a dotąd nic nie przyrywa głuchej ciszy o losie wysłanych i wyniku rozmów z nimi.

PAT ogłosił dnia 19 kwietnia, że na wniosek przedstawicieli politycznych stronnictw w kraju, rząd polski zatwierdził tymczasową nominację zastępcy wicepremiera, który stał na czele grupy zaproszonej przez gen. Iwanowa. Zastępca objął już swe czynności. Miejsca pozostałych uczestników wywiezionej grupy zostały również zajęte przez tymczasowych zastępców.

W imieniu gen. Iwanowa p.k. Pimenow zaręczył pisemnie i słowem honoru oficera czerwonej armii za bezpieczeństwo zaproszonych. Zdawałoby się zatem, że nie może być powodu do obaw o ich los. Jednak trudno jest oprzeć się tym obawom, zwłaszcza, że wiadome jest, jak rządy totalistycznych państw zwykły reagować na niedostateczną ustepliwość słabszych partnerów.

Jak się zaś wydaje - i jak to jest zresztą zrozumiałe - ustepliwość nie była widocznie dostateczna. Rząd sowiecki wyobrażał sobie, że grupa Polaków przywiezionych do Rosji, postawionych przed dyktatorskie oblicze i pozbawionych angielsko-amerykańskiej pomocy dyplomatycznej, nie zdoła się oprzeć blaskowi moskiewskiej potęgi i pójdzie na wszelkie dyktaty. Rząd polski wyraził zresztą uzasadnione wątpliwości, czy tych kilkunastu Polaków znajduje się w warunkach umożliwiających swobodne podejmowanie decyzji.

Widocznie jednak nie ulegli i widocznie nie zdołano ich zmusić do pobłogosławienia jakiegoś nowego sowieckiego tworu, skoro Moskwa - straciwszy nadzieję na takie rozwiązanie sprawy - raz jeszcze wystąpiła z żądaniem, by Stany Zjednoczone dopuściły przedstawiciela Lublina na Konferencję w San Francisco. Rząd Stanów Zjednoczonych ponownie odmówił, a rząd brytyjski pospiesznie oświadczył, że nie otrzymał noty z takim żądaniem, ale gdyby otrzymał - nie omieszka odmówić.

Na takie verba rząd sowiecki odpowiedział w swoisty sposób. Oto w Polsce odbyły się nagle "spontaniczne" zebrania, na których "dcmagano się" konieczności ściślejszego przymierza z Rosją. Radio moskiewskie doniosło o tym światu. Na dzień 19 kwietnia sprowadzono do Moskwy całe lubelskie towarzystwo: Bieruta, Osułek-Morawskiego i szereg innych pomniejszych towarzyszy. Powitali ich przedstawiciele sowieckiego rządu i reprezentanci "kilku innych państw", głównie ... Abisynii. Rząd sowiecki zawarł następnie ze swą lubelską filią dwudziestoletni traktat przyjaźni i pomocy. Traktat przewiduje, że obie strony będą wspólnie ze sprzymierzonymi narodami kontynuowały wojnę z Niemcami aż do zwycięskiego końca. Dla bezpieczeństwa i dobra rosyjskiego i polskiego narodu, strony postanawiają zachować i umacniać podczas wojny i po wojnie przyjazną współpracę opartą na wzajemnym szacunku dla suwerenności i niezależności obu państw oraz na zasadzie wzajemnego niewtrącania się do wewnętrznych spraw partnera. Na wypadek przyszłej nowej napaści niemieckiej, strony przyrzekają sobie wzajemną wojskową pomoc. Dalej, strony zobowiązują się nie zawierać bez wzajemnej zgody ani zawieszenia broni ani pokoju z jakimkolwiek rządem niemieckim, nie brać udziału w przymierzach skierowanych przeciw partnerowi i udzielać sobie wzajemnej pomocy przy odbudowie gospodarczej. Ratyfikacja traktatu ma nastąpić w Warszawie.

Co można zarzucić takiemu traktatowi? Jeśli chodzi o tekst - nie, absolutnie nie. Każdy odpowiedzialny, prawdziwy rząd polski podpisałby się z radością, z uczuciem ulgi i oburącz pod takim tekstem. Wszyscy wierzymy, że taki traktat jest koniecznością polskiej polityki państwowej. Deklarowali to wszyscy z kolei nasi premierzy na uchodźctwie, mówi o tym stale nadal i obecny rząd i będąca w opozycji doń grupa Stanisława Mikołajczyka. Potwierdzają to międzynarodowe oświadczenia przywódców polskich z kraju, które rząd polski niejednokrotnie ogłaszał. Raz jeszcze potwierdził to przed dwoma dniami rząd polski.

Chcemy takiego traktatu, wierzymy w jego potrzebę, ale nie wierzymy - niestety - w intencję stron, które ten traktat podpisały. Podstawą bowiem tego traktatu jest oświadczenie, że obie strony uszanują wzajemnie swą suwerenność i niepodległość i nie będą się mieszały do wewnętrznych stosunków partnera. Jakżeż możemy w to uwierzyć w świetle obecnej rzeczywistości w Polsce i w świetle prowadzonej obecnie przez Moskwę polityki zagranicznej, która - przynajmniej jeśli o nas chodzi - nosi raczej znamiona sowieckiej polityki wewnętrznej?

Dla tego też, mając przed oczyma ten fakt nominacji płatnego urzędnika Kominternu na stanowisko prezydenta Polski, patrząc na skład lubelskiego rządu, widząc głąchszaltowanie życia w naszym kraju do sowieckich wzorów, upatrując w tym dążenia do tak czy inaczej upozorowanej aneksji Polski, dowiadując się o prześladowaniach, deportacjach i wszystkich innych plagach niewoli - nie możemy wbrew tej całej rzeczywistości wierzyć, by Rosja rzeczywiście chciała uszanować naszą niezależność i powstrzymać się od wkroczenia w nasze wewnętrzne sprawy.

W tym stanie rzeczy traktat, który mógł być dobrodziejstwem, jest tylko świadectwem maksymalnego cynizmu i aktem, który rząd sowiecki zawiera sam ze sobą dla swoich politycznych celów. Jest to poza tym jeszcze jedno zdarzenie z kategorii dolonowanych faktów: długoterminowa umowa z rządem, którego nie uznają Sprzymierzone Narody. Jeszcze jedno oświadczenie w stronę zachodu: "Paniom się może podobać, lub nie, a my robimy, jak chcemy". Tak też prasa angielska to oceniła.

Nie tylko my widzimy prawdę. Spostrzegli ją teraz i inni. Rosja postarała się o to. Przed dwoma miesiącami prem. Churchill powiedział w Izbie Gmin, że nie dopuści do dyskusji nad szczerością rosyjskich intencji. Nie bez protestów (które nie wyraziły się zresztą w głosowaniu) Izba połączona - choć nie strawiła - to powiedzenie. Od tej jednak pory anglosaskie społeczeństwa przyglądają się spektaklowi pertraktacji Komitetu Trzech w Moskwie, coraz nowym rozszerzeniem sowieckim w innych uwolnionych krajach i - jakże ponurej - polskiej rzeczywistości. Otwierają się oczy. Min. Eden jest stale interpelowany o polskie sprawy, a najbardziej poczytne i najbardziej umiarkowane pisma w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych nie ukrywają swych wątpliwości co do metod, którymi Sowiety usiłują wyekspluatować jaltańską deklarację. Niektóre z tych pism przestają już nawet dobierać słów i spotykają się z jak najostrzejszymi odpowiedziami sowieckiej PRAWDY, która nie ukrywa swego rozdrażnienia.

W międzyczasie jednak cała akcja międzynarodowa w sprawie Polski przeniosła się z Moskwy, gdzie nie zdołano dojść do żadnych rezultatów, do Waszyngtonu i San Francisco, gdzie ministrowie spraw zagranicznych trzech mocarstw oraz anglosascy przedstawiciele moskiewskiego Komitetu Trzech usiłują nadal rozwiązywać to zagadnienie, które jest pierwszym, głównym, nie dającym się omijać i nie dającym się zaprzeczyć etapem na drodze do przyzwoitszej organizacji świata.

S U M M E R I E Ś W I A T A .

W poprzednim artykule powołaliśmy się na to, że prasa anglosaska nie ukrywa swych wątpliwości co do metod, którymi Sowiety usiłują wyekspluatować jaltańską deklarację w sprawie Polski i że Izba Gmin nie strawiła powiedzenia prem. Churchilla, który zastrzegł się przeciw kwestionowaniu szczerości sowieckich intencji.

Twierdzenie to należałoby udowodnić. A zatem:

Przed wszystkim, w ciągu tylko jednego dnia, 12 kwietnia b.r. nie mniej niż 19 posłów interpelowało w Izbie min. Edena na temat rosyjsko-polskich stosunków. Min. Eden odpowiadał w miarę, jak mógł, wreszcie wyraził nadzieję, że interpelanci zechcą zaczekać na exposé prem. Churchilla w sprawie Polski. Exposé, zapowiedziane na dzień 19 kwietnia, nie miało

dotąd miejsca.

Następnie prasa. Przytoczymy tylko kilka głosów z kwietnia, ograniczając się do opinii najpoważniejszych, najpoczytniejszych i najrozważniejszych pism, którym nikt nie może z uzasadnieniem zarzucić ani sumarycznego uprzedzenia do Rosji, ani (pożałuj Boże!) faworyzowania Polski ani braku krytycyzmu politycznego, ani skłonności do reakcji.

W poprzednim numerze zacytowaliśmy londyński TIMES i amerykański TIME. Poniżej dalsze głosy:

NEW YORK TIMES: "Rosjanie twierdzą, że chcą, aby istniał silny, niezależny i przyjazny rząd polski. Po 7 tygodniach rokowań wzrastają w Waszyngtonie wątpliwości, czy w obecnych warunkach rząd polski będzie mógł być zarówno przyjazny dla Rosji, jak i "silny oraz niezależny" (cudzysłowy N.Y.T.).

TIME AND TIDE: "Duży odłam brytyjskiej opinii, włącznie z naszym pismem, czuje, że prem. Churchill szedł dotąd zbyt daleko na rękę Moskwie w sprawie Polski. Jest zatem pocieszające, że - jak wynika z obecnego rozwoju sytuacji - Churchill nie zamierza przekroczyć pewnej granicy ustępstw, których dokonał na rzecz marsz. Stalina w sprawie przyszłego polskiego rządu. Byłoby naprawdę lepiej pogodzić się ze skandalicznym brakiem przedstawiciela Polski w San Francisco, niż dopuścić tam fikcyjną reprezentację stworzonego przez Rosję marionetkowego rządu. Niech lepiej fotel Polski w San Francisco pozostanie pusty - choć jest to hańba - niżby Stany Zjednoczone i Wielka Brytania miały poniechać walki o właściwie utworzony i niezależny rząd polski. Stawka w tej grze są podstawowe zasady demokracji. Nie można w imię źle zrozumiałego "appeasement" dopuszczać do tego, by rząd rosyjski zżerał te zasady".

(Tu należy dodać, że słowo "appeasement" oznacza ratowanie sytuacji ustępstwami, których, którzy stosują w życiu międzynarodowym metodę pięści. Słowo to powstało w okresie Monachium i odnosi się do monarchijskiej epki polityki angielskiej).

SPECTATOR: "Wszystkie dowody wskazują na to, że Mołotow i t.zw. lubelski rząd manewrują w kierunku wręcz przeciwnym do ducha, który - jak mniemano - dominował podczas obrad w Jałcie... Rząd lubelski uzurpuje sobie prawo weta przeciw każdej osobie, która mu się nie podoba. Rezultat tej wygodnej ale nieznośnej metody jest taki, że Lublin pretenduje na miejsce w San Francisco, na co ani Stany Zjednoczone, ani Wielka Brytania nie mogą się zgodzić".

NEWS CHRONICLE - pismo szczególnie przyjazne Rosji i szczególnie krytyczne wobec naszego rządu - pisze o nastrojach w Ameryce: "Skoro w Jałcie zgodzono się na to, że ma powstać nowy tymczasowy rząd polski, to naród amerykański nigdy nie pozwoli, by rząd ten miał się stać narzędziem ratowania cudzego honoru i by miano prowadzić dobrze zawalowanymi drogami do uznania lubelskiego rządu".

CHICAGO TIMES: "Jeżeli Rosja nadal będzie nalegała, by Alianci pogodzili się z obecnie istniejącym sowiecko-polskim systemem, reorganizacja warszawskiego reżimu stanie się nieprawdopodobna. Moskwa zachowuje się tak, jakby żądała uznania przez Aliantów takiej Polski, jakiej ona sobie życzy, za cenę zachowania jedności Wielkiej Trójki na konferencji w San Francisco".

YORKSHIRE POST, pismo zbliżone do min. Edena, pisze: "Imperium Brytyjskie, Stany Zjednoczone i inni Alianci doprowadzą wojnę z Japonią do zwycięskiego końca, z udziałem Rosji, albo też bez Rosji. W każdym razie nie należy sądzić, by wypowiedzenie przez Rosję paktu z Japonią miało wpłynąć na stanowisko Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w jakichkolwiek pertraktacjach dyplomatycznych między Aliantami. Udział Rosji w wojnie na Pacyfiku nie może być przedmiotem przetargów w jakichkolwiek dyplomatycznych pertraktacjach".

CONTEMPORARY REVIEW: "Churchill i Roosevelt zgodzili się, wzgl. zezwolili w Jałcie na kontrolę Polski przez Rosję. Stworzona w Moskwie i importowana z Moskwy organizacja lubelska ma być jądrem przyszłego rządu, a "wybory" mają być uwarunkowane klauzulą, że tylko demokratyczne i antynazistowskie stronnictwa mogą brać w nich udział i zgłaszać kandydatów. Niepożądanym przydepi się metodą rosyjską epitet niedemokratyczności lub nawet nazistowską. Nawet Watykan jest w zrozumieniu Kremla pronazistowski, co znaczy pro prostu, że Kreml nie lubi Watykanu".

Autor artykułu ma jednak nadzieję, że marsz. Stalin nie pójdzie śladami Hitlera: "Może okaże on trochę respektu dla praw i uczuć polskiego narodu. Cóż z tego bowiem, że metodą szykan politycznych Rosja zaprezentuje światu, jako dokonany fakt, Polską Socjalistyczną Republikę Radziecką. Cóż z tego, iż Rosja powie światu, że dotrzymała zobowiązania respektowania niepodległości Polski i że oto zorganizowane przez Lublin "wybory" wyraziły polską wolę wstąpienia do Sowieckiego Związku. Alternatywa jest

tylko taka: albo naród polski będzie istotnie niepodległy i będzie miał prawo wybierać sobie formę rządu, albo przyczyni kłopotów mocarstwu, które zechce go pochłoniąć.

"Churchill i Roosevelt zostali wezwani do Jalty, podobnie jak Chamberlain był wezwany do Monachium. Poświęcili oni Polskę dla zgody z Rosją tak, jak Chamberlain poświęcił Czechosłowację dla zgody z Niemcami. Polityka ratowania sytuacji ustępstwami (appeasement) jest właściwa tylko wówczas, gdy zmierza do czegoś większego, niż do zwykłego zyskiwania na czasie".

NEW YORK WORLD TELEGRAM: "Polska padła ofiarą dwóch konspiracji. Jedną z nich była zмова milczenia. Drugą - konspiracja przekręcania faktów. To, co się dzieje w sprawie Polski, możnaby określić jako aferę Dreyfusa na skalę całego narodu. Różne są motywy tej oszczerczej kampanii wobec narodu, który - jakiegokolwiek by były jego błędy i słabości - zasługuje na względy, ponieważ pierwszy stanął do walki z Hitlerem i walczy jak dzielny, niezachwiany sprzymierzeniec".

OBSERVER (o wysłanych do Moskwy politykach polskich): "Nie sądzimy, by się im coś stało. W ciągu kilku tygodni nie pozwolono im jednak na kontakt z Polakami zagranicą lub nawet z przedstawicielami Aliantów w Moskwie, którzy przecież według postanowień krymskich mieli razem z Mołotowem rozwiązać polską sprawę. Jest to niewątpliwie bardzo osobliwe i niepokojące postępowanie, zwłaszcza w odniesieniu do osób, z którymi się miało tworzyć nowy rząd. Rosjanie się pochopnie obrażają, gdy się krytykuje ich polityczne wystąpienia. Nie zdają sobie natomiast sprawy z tego, że takie postępowanie z polskimi przywódcami nie godzi się z zwykłymi cywilizowanymi pojęciami politycznymi".

SUNDAY TIMES (na wiadomość o sowiecko-polskim pakcie przyjaźni): "Krok ten nie ułatwi rozwiązania trudności polskiej sprawy". Podobne stanowisko zajęły MANCHESTER GUARDIAN, DAILY HERALD i inne.

Trudno jest przewidzieć, co się jeszcze stanie w toku politycznych wydarzeń, ile gorzkich pigułek przyjdzie nam jeszcze połknąć. Jest jednak widoczne, że sumienie świata daje jeszcze znaki życia, że wolni ludzie nie mogą tego strawić.

----- o - 0 - o -----

Rząd Stanów Zjednoczonych obwieszcza, że rząd niemiecki zobowiązał się nie przenosić odtąd jeńców wojennych z obozów, do których zbliżają się wojska sprzymierzonych.

Przed zaledwie 10 dniami miał jeszcze miejsce wypadek niezgodnego z Konwencją Genewską usunięcia jeńców z obozu. Odcie w nocy z dnia 12 na dzień 13 kwietnia przeniesiono do specjalnego obozu gen. Bora-Komorowskiego i około 12 wyższych oficerów polskich. Protesty najstarszego rangą jeńca w obozie, skąd zabrano gen. Bora, pewnego oficera angielskiego, nie odniosły skutku.

Należy mieć nadzieję, że wypadki tego rodzaju się nie powtórzą.

x x
x

Korespondent UNITED PRESS przy 1. Dywizji Pancerniej donosi:

W niedzielę, dnia 22 kwietnia polska Dywizja Pancerna, która prze naprzód wzdłuż lewego brzegu rzeki Ems, znajdowała się w odległości zaledwie 25 km od Emden. Operacje odbywają się w trudnym terenie. Gęsta sieć kanałów hamuje możliwości szybkiego posuwania się. Oddziały polskie są szczęśliwe, że walczą na niemieckiej ziemi. Niemcy stawiają rozpaczliwy opór, przy czym dowództwo szerzy wśród żołnierzy przekonanie, że dostanie się w polskie ręce oznacza śmierć. Natomiast cywilna ludność w zajętych przez Polaków miejscowościach zachowuje się bardzo ptulnie, żyjąc jednak w stałej obawie, że Polacy zemszczą się na nich za swoje krzywdy, spalą ich dobytek i pozabijają ludność.

Korespondent REUTERS'a donosi, że 1. Dywizja zdobyła 5 obozów, w których znaleziono strasznie zmaltretowane i wyniszczone ofiary niemieckiej zwierzęcości. W jednym obozie znaleziono 2.000 Polek.

W sobotę, dnia 21 kwietnia oddziały II Korpusu wkroczyły do Bolonii. Wojsko polskie bierze wybitny udział w ofensywach na zachodzie i na południu. Jednocześnie żołnierz polski przekroczył na wschodnim froncie Nisę oraz walczy (w armii Koniewa) na ulicach Berlina.

x x
x

Szwedzkie Towarzystwo Pomocy Polskim Dzieciom (Hjälps Polens Barn) otrzymało zawiadomienie, że 4 wysłane przez Towarzystwo wagony z rzeczami dla dzieci polskich przeszły przez Viborg i zostały skierowane do Lublina. Z końcem kwietnia odejdzie dalszy transport. Towarzystwo otrzymało od ogólnej organizacji pomocy dzieciom 1.000 kg odzieży, mając jednak zezwolenie na wysłanie większej ilości, urządza w okresie od 23 do 26 kwietnia zbiórkę odzieży w lokalu firmy Singer przy Hamngatan w Sztokholmie.

x x
x

K O M U N I K A T Y L O K A L N E

- x - Poniżej podajemy program na dzień TRZECIEGO MAJA, który przypada w przyszły czwartek:

(1) O godz. 10-ej odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów przy Linnégatan 79.

(2) Od godz. 16-ej do 18-ej Pan Minister oraz Pani Iarin Sokolniccy przyjmować będą kolonie polską w Poselstwie.

(3) O godz. 20-ej Szwedzko-Polskie Towarzystwo urządza wieczornicę w wielkiej sali Bergarskolan. Program wieczornicy: powitanie przez przewodniczącego adw. Georga Stjernstedta, odczyt red. Ture Nermana, recytacja p. B. Berglunda, śpiew artystki operowej Lorri Lail, gra na fortepianie p. Wiaczesława Witkowskiego.

Bilety na wieczornicę w cenie dwóch, pięciu i dziesięciu koron nabyć można w Sekretariacie Szwedzko-Polskiego Towarzystwa, Regeringsgatan 22, tel. 10-43-31. Pewną ilość ulgowych biletów dla uchodźców, którzy nie mogą kupić biletów po normalnej cenie, wydawać będzie (również od poniedziałku) Klub "Ognisko" przy Jungfrugatan 30.

4 [Dochód przeznaczony jest na pomoc dla polskich dzieci.]

-x- Sekcja Kulturalno-Oświatowa komunikuje:

Wydano powielony słownik niezbędnych wyrazów oraz najczęściej spotykanych zdań i zwrotów w języku szwedzkim. Cena 2.- kr. do nabycia w Ognisku.

-x- Sekcja Kulturalno-Oświatowa komunikuje:

Zapoczątkowana latem ub.r. sprawa kursów rzemiosł została przez władze szwedzkie pozytywnie załatwiona. W najkrótszym czasie dojdą do skutku następujące kursy: mechaniczny, mechaników precyzyjnych, mechaników samochodowych, kowali oraz spawaczy. Ewentualne nowe zgłoszenia na powyższe kursy przyjmuje Sekretariat Sekcji Kulturalno-Oświatowej przy Jungfrugatan 30 do dnia 6 maja 1945r. Zgłoszenia z ub.r. są ważne.

Kursy odbędą się na prowincji. Osoby przyjęte na kurs zostaną o tym zawiadomione ze wskazaniem miejsca, gdzie kurs będzie się odbywał.

-x- Koło Prawników donosi.

W środę dnia 2 maja r.b. o godz. 20-ej odbędzie się w Ognisku zebranie Koła Prawników, na którym radca Poselstwa do spraw społecznych, min. dr. Karnicki wygłosi pogadankę na temat: "Wrażenia z pobytu w Londynie".

Goście mile widziani.

K A L E N D A R Z K A R T K O W Y

Nowe kartki:

T o w a r	K u p o n	Termin końcowy	każdy kupon ważny na zakup
mięso	S 220, G 293 G 294 i 288	12.5.1945	według dotychczasowych norm
kawa	B 221	9.7.1945	250 gr kawy albo 300 gr herbaty
jajka	K 139-140	22.5.1945	225 gr jaj

Dnia 27 kwietnia 1945r. kończą się kartki na tytoń (nr. 51), a dnia 28 kwietnia 1945r. kartki na cukier (H 118, 119). Dnia 30 kwietnia 1945r. kończą się kartki na korzenie (N 25, 27, 29, Z 59, 61), na migdały (N 39) i na suszone owoce (nr. 8).

Polske Hjälpskommittén i Sverige, Polski Komitet Pomocy w Szwecji
Polski Klub "Ognisko", Stockholm, Jungfrugatan 30/II, tel. 61-63-59
tel. redakcji: 67-40-34.